

## „BESTIA ZE WSCHODU” PRZETESTUJE POLSKĄ ENERGETYKĘ? „TO MOŻE BYĆ SUROWY EGZAMIN” [KOMENTARZ]

W jednej z moich „szokujących prognoz energetycznych” (co prawda rok temu) przewidywałem załamanie pogody i wyjątkowo przenikliwy mróz w połowie stycznia. Wydaje się, że ta spóźniona prognoza zaczyna się sprawdzać, bo od kilku dni meteorolodzy i klimatolodzy (a właściwie bardziej dziennikarze) zaczynają nas straszyć „Bestią ze Wschodu” – wyjątkowym atakiem ostrej zimy, która ma przynieść opady śniegu i duży mróz. Będzie to surowy test dla naszej energetyki - pisze prof. Konrad Świrski w swoim najnowszym komentarzu.

Ponieważ śnieg na dobre nie padał w Warszawie już z 10 lat, a mróz o ile pamiętam był jakieś 13-14 lat temu (wtedy nawet chwilowe minus 30 w nocy i minus 20 w dzień), ewentualne spotkanie ze śnieżycą będzie ciekawą odmianą zarówno dla dzieci na przymusowych koloniach domowych (trzeba na gwałt szykować sanki), a samo zimno – przetestuje naszą krajową energetykę.

Jakub Wiech

**GLOBALNE OCIEPLENIE**  
podręcznik dla Zielonej Prawicy

Defenca 24  
WYDAWNICTWO

**NAJNOWSZA KSIĄŻKA  
KUBY WIECHA**

**Czy Prawica może być Zielona?**

Defenca 24  
WYDAWNICTWO

Sklep.Defenca 24

Reklama

Czego możemy się spodziewać? Ostatnio w Polsce problemy z poziomem dostaw energii zwykle zdarzają się w lecie (problem szybkiego wzrostu zużycia i zmiana rocznego profilu zapotrzebowania), ale i zimy nie należy lekceważyć. Już w poprzednim roku pojawiło się rekordowe chwilowe, zapotrzebowanie szczytowe (26 817 MW – 10 grudnia o 13:15) – mamy szansę „poprawić” ten

wynik.=. Obecnie coraz mniej sensowne jest porównywanie całkowitej mocy systemu energetycznego (46 991 MW na koniec 2019 – teraz pewnie o ok. 2000 MW więcej), bo coraz większy udział stanowią źródła zależne od warunków pogodowych (już ponad 8 tys. MW). Tak więc naprawdę nie jest groźna sama „Bestia”, ale to, że nadejdzie i następnie zatrzyma się na terytorium Polski siejąc wielkim mrozem... ale bez wiatru. Zredukuje to nasze możliwości produkcyjne do ok. 29 tys. MW w jednostkach centralnie dysponowanych i ok. 35 tys. ogółem - kilka dobrych tysięcy MW to bardzo stare bloki i właściwie istniejące bardziej na papierze.

Groźny więc stałby się długotrwały (tydzień, dwa) mróz (i koniecznie bez wiatru), który powoli „wymrażałby” najbardziej awaryjne i stare bloki, zmuszając nas do bicia rekordów zapotrzebowania na energię. Jeśli dodatkowo (a zwykle nieszczęścia chodzą parami, albo nawet większą grupą) nastąpiły by jakieś awaryjne wyłączenia największych bloków (każdy ponad lub blisko 1000 MW – Kozienice, Jaworzno, Opole) to chwilowo sytuacja może stać się niebezpieczna (brak wiatru i mroźna pogoda w całej Europie natychmiast redukuje także nasze możliwości importowe).

Jeśli więc naprawdę „bestia” nadejdzie i nie będzie tylko mass mediową kaczką dziennikarską z przyjemnym 10-stopniowym mrozikiem, a coś co zdarza się raz na 15-20 lat – to będziemy mieli realny „crash test” naszego systemu energetycznego. Nie sądzę, aby stało się coś naprawdę groźnego – Operator Systemu Przesyłowego na pewno już wprowadza zarządzanie kryzysowe, a w elektrowniach przygotowane są do pracy nawet najstarsze bloki. Problem, o którym piszę byłby poważny, jeśli potrwałby jakieś dwa tygodnie i cały czas bez wiatru – a to już raczej anomalia raz na ćwierć wieku. Będziemy więc raczej stać w gigantycznych korkach („zima zaskoczyła drogowców” – to jest ponadczasowe), odśnieżać nasze posesje, może nawet odkopywać nasze samochody i szalejąc z nerwów szukać jakiegoś miejsca parkingowego na ulicach ze zwałami śniegu, ale raczej cały czas wracając do oświetlonych i ogrzewanych domów.

Oczywiście gdzieś (raczej w mniejszych miastach) nagle popękają słabo utrzymane rury centralnego ogrzewania, skazując mieszkańców niektórych bloków na kilkudniowy survival pod kocami i z domowymi nagrzewnicami. Gdzieś mogą nastąpić problemy z liniami przesyłowymi oraz dystrybucyjnymi (gdy będą szczególnie silne mrozy) - to też survival dla odciętych od zasilania dzielnic, ale system przetrwa i wrócimy znowu do ciepłej oraz klimatycznie zmieniającej się zimy.

Ktoś wiec trochę zmarznie, a ktoś się ucieszy. I nie będą to tylko dzieci na zimowych, miejskich feriach które będą mogły same wybiec z domu i ulepić bałwana, ale także ... górnicy. Rosnące zapotrzebowanie na energię i ciepło – zdejmie też trochę węgla z zapasów i wywinduje jego cenę. Górnicy dostaną też dodatkowy atut w negocjacjach o „umowie społecznej” i pokażą niezbędną polskiej energetyki konwencjonalnej na taką „mroźną godzinę”. Śnieżna „bestia” da nam też lekcję, że niezależnie od długotrwałych stanów ciepłej oraz bezpiecznej pogody, system energetyczny i jego służby muszą być odporne na wszystko.

Potem pogoda (jak wszystko) się zmieni i znów wrócimy do pluchy, śnieżnego błota, szaroburego nieba i będziemy wspominać jak fantastycznie skrzy się śnieg w mroźne wieczory. No chyba, że spełni się jakaś inna moja (sprzed lat) szokująca prognoza i efekt cieplarniany ustąpi, a zmieni się w efekt „zimowy” i będziemy świadkami kolejnej epoki lodowcowej. W tym momencie Elektrownia Bełchatów miałaby nową szansę wobec konieczności produkcji (a nie eliminacji) CO<sub>2</sub> i „ujemnych” cen certyfikatów emisyjnych. Coś takiego w pewien sposób rozwiązałoby problemy polskiej energetyki i górnictwa... Ale to już naprawdę mało prawdopodobne i na to nie liczymy.

prof. Konrad Świrski